N^ro^ 146. ROK 1846. ŚRODA 8 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.			Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27"	5'''	742	+ 12• 6	3, 05	Zachodni słaby	Pogoda	
6	2		4,"	593	+ 22, 1	1, 35	PPł. Wschodni ,,	Pogoda	
	10		3,	688	+ 17, 0	6, 57	ZPł. Zachodni ,,	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 25 Czerwca.* —

Wielki Pieczętarz wydał pod dniem 11 czerwca okólnik do wszystkich arcybiskupów i biskupów Francyi, donosząc im z polecenia królewskiego o śmierci Papieża Grzegorza XVI. i zalecając, aby po wszystkich kościołach krajowych z powodu tego, nabożeństwa odbywać kazali. Onegdaj odbyło się w kościele Metropolitalnym paryzkim takowe nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego Papieża, na które całe duchowieństwo paryzkie wezwane zostało. Arcybiskup sam celebrował, a wielkie mnóstwo ludzi zapełniło katedrę. Podobne nabożeństwa odbędą się w tych dniach po wszystkich kościołach paryzkich.

Komendanta cytadeli Hamu puszczono tymczasowo na wolność, z tem jednak zastrzeżeniem, że na każde żądanie przed sąd się stawi.

Kuryer Harrejski donosi, że według wiadomości z St. Pierre dwa okręty francuzkie, które na brzegu angielskim śledzie zakupić chciały, przez wojenny bryg angielski zabrane zostały, ponieważ tylko angielskim okrętom ztamtąd śledzie wywozić wolno. Izba handlowa z Dieppe wniosła z tego powodu zażalenie do ministra.

Robotnicy w kopalniach Ulskich pod St. Gaudens opuścili dnia 16 b. m. swoją robotę, że im płacy w miarę ich żądania podwyższyć nie chciano. Robotników zamiejscowych, którzy przy pracy pozostać chcieli, wypędzili i na żadne perswazye ze strony władz nie zważali. Rozpoczęte już zostały w téj mierze ostre śledztwa.

Przybył tu cotylko poseł francuzki w Bukareście rezydujący, p. Billecoq.

Pewne towarzystwo francuzko-angielskie zrobiło podobno Mehmedowi-Alemu propozycyę, aby w Kairze i Alexandryi założył bank na wzór banku francuzkiego.

National żegna z szyderstwem rozjeżdżających się deputowanych, i woła w końcu na nich: »Czyż powrócą znowu? Znajdź znowu tę kwitnącą większość, naszpikowaną akcyami na koleje żelazne, paradującą z piórami Pritschardowskiemi?«

— *Londyn 25 Czerwca.* —

Bil irlandzki doszedł dziś w izbie niższéj do ostatecznego rezultatu, i pociągnie za sobą niezawodnie upadek gabinetu Peelowskiego. Odrzucony został tenże bil przymusowy większością 73 głosów. Odroczoną dyskussyą względem powtórnego odczytania rzeczonego bilu rozpoczął p. Stafford O'Brien, a popierali ją członkowie wigowscy i irlandcy. Ze strony ministrów żaden się nie odezwał, i spór sam przez się nic zawierał nic nowego. Podczas samych dyskussyj nadeszło uwiadomienie z izby wyższéj, że bil zbożowy i taryfowy bez żadnéj poprawki przez lordów przyjęty został, którą to wiadomość opozycya głośnemi przyjęła okrzykami. W końcu wstąpił na mownicę pan Cobden, i roztrząsał przedewszystkiem anomaliczny stan stronnictw w izbie; powodem do tego było własne jego stanowisko, gdyż, jak mówił, w sprawie téj zapewne z większością głosować będzie, która się z trzech różnych partyj składa. »Krajowi, powiada, związek takowy podejrzanym zdawać się może, i dla tego potrzebne jest jakieś objaśnienie tego stosunku. Ja z méj strony dalekim jestem od uchwały, którąby naganą dla ministerstwa być miała, gdyż środki i reformy przez sir R. Peel dokonane zrobiły go mężem w całym kraju najpopularniejszym. Cóż więc ma znaczyć uchwała, która teraz nastąpi? Anomaliczny stan stronnictw w izbie niższéj znajdzie wnet rozwiązanie swoje po za obrębem tejże izby; opinia powszechna domaga się pojednania i zakończenia walki pomiędzy współubiegającemi się przewodnikami politycznymi. Gdyby przecież sir R. Peel, mówił daléj p. Cobden, za lepszą uważać miał, z rządu wystąpić, poniesie z sobą największą

wdzięczność i miłość ludu, jaka kiedykolwiek występującemu ministrowi towarzyszyła. Dziękuję prezesowi ministerstwa w imieniu massy ludu za nieugiętą wytrwałość i niezachwianą stałość, jako też za nadzwyczajną zręczność, z jaką w ciągu ostatnich sześciu miesięcy jednę z najogromniejszych reform do skutku doprowadził.«

Gdy przyszło do głosowania, pokazał się następujący rezultat:

Za poprawką przeciw powtórnemu odczytaniu bilu . . . . 292 głosy

Przeciw poprawce . . . . . 219 —

Większość przeciw bilowi i rządowi 72 głosy

Żaden z członków rządowych nie wdał się w żadne objaśnienia lub oświadczenia, a izba odroczyła swe posiedzenie.

Na ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się potem rada gabinetowa, na której wszyscy członkowie rządu udział mieli. Zdaje się, że sir R. Peel uda się zaraz na wyspę Whigt do królowéj, aby ją o skutku bilu irlandzkiego uwiadomić, i do dymissyi się podać. Według wszelkiego podobieństwa do prawdy przywoła wtedy królowa do siebie lorda John Russel i lorda Lansdowne, obudwóch z partyi wigowskiéj; twierdzą powszechnie, że prędzéj lord Landsdowne odbierze polecenie utworzenia nowego gabinetu, aniżeli lord Russel. Wszakże wątpić należy, aby lord Landsdowne urząd ten przyjąć miał, który to samo miejsce po dwakroć już odrzucił.

Zdaje się zatem, że lord John Russel będzie prezesem ministerstwa wigowskiego, które według powszechnych domysłów taki skład mieć będzie:

Lord John Russel—pierwszy lord skarbu.
Francis Thornnill Baring—kanclerz skarbu.
Lord Cottenham—lord—kanclerz.
Markis Landsdowne—prezes rady tajnéj.
Hr. Minto—lord pieczętarz (może też poseł w Wiedniu).
Sir George Grey—sekretarz spraw wewn.
Lord Palmerston—sekretarz spraw zagr.
? ? —sekr. spraw kolonialnych.
Lord Auckland—pierwszy lord admiralicyi.
Sir John Hobhause—prezes indyjskiego wydziału.
Lord Morpeth—kommissarz lasów.
Hr. Clarendon—prezes wydz. handlowego.

Nic zresztą pewnego powiedzieć jeszcze nie można; są to kombinacye tych, którzy do składu rządu nowego wnijść zamyślają.

— *Portugalia.* —

Podług doniesień z Lizbony pod dniem 16 czerwca ministerstwo Palmelli gorliwie pracuje nad uspokojeniem. Jenerał Saldanha jeszcze niebył wrócił do stolicy i nie miano pewności, czyli przyjmie godność ministra. Xżę Palmella wezwał na piśmie bank i towarzystwa handlowe, ażeby rządowi dopomagały do wyjścia z kłopotów finansowych, w jakich obecnie zostaje.

— *Rzym 12 Czerwca.* —

Kardynał Serra Cassano, arcybiskup z Kapuy, celebrował dziś w kościele ś. Piotra 9tą i ostatnią mszę za duszę zmarłego Papieża i przy assystencyi kardynałów Fransoni, Barberini, Spinola i Brignole udzielił mu przy katafalku ostatnią absolucyę. Monsignor Rosani miał potem wyborną łaciną mowę pogrzebową, poczem ś. kollegium udało się do Watykanu na ostatnią kongregacyę.

Według programu mistrza ceremonii de Ligne, kardynał Micara odśpiewa jutro w kościele ś. Piotra mszę poprzedzającą konklawe, a o god. 6 wieczorem wraz z wszystkiemi obecnemi tu kardynałami uda się z kościoła ś. Sylwestra, pod przewodnictwem ś. Krzyża i śród śpiewu *Veni Creator Spiritus*, do cel urządzonych w papiezkim pałacu Kwirynalskim na odbycie konklawe. Z licznéj służby zezwolono na ten czas dla każdego kardynała tylko po trzech ludzi. Trzech kardynałów czuwa kolejno nad klauzurą i bezpieczeństwem konklawe. Wojskowym marszałkiem i kustoszem konklawe jest xże Augustyn Chigi (ta godność jest w téj rodzinie dziedziczną i znaczne sprawia jéj koszta). Gubernatorem jest Monsignor Pallavizini, zakrystyanem Monsignor Castellani, mistrzem ceremonii Monsignor de Ligne; miejsca kommunikacyjne strzeżone są w trzech miejscach przez Patryarchów arcybiskupów i biskupów dworu papiezkiego, oraz przez rzeczywistych protonaryuszów, duchowieństwo regularne, referendaryuszów i wotantów sądów głównych Roty i Sygnatury Rzymskiéj, oraz przez ministra pałacu świętego, w celu niedopuszczenia żadnego porozumienia się kardynałów z publicznością. Cała tutejsza załoga wojskowa otrzymała rozkaz zebrania się jutro na Łysej górze.

Rozmaitości.

WĘDROWNY LEKARZ.

(Ciąg dalszy.)

I duch mój wznosił się w owéj chwili w urocze krainy marzeń; ale nie marzeń o dostatkach, świetności, zbytku, godności i światowéj sławy. Mój świat urojony był światem dobroczynności, wzajemnéj miłości ludzi, bez względu na ich ród, pochodzenie, wiarę, przesądy. Wszystkim pragnąłem nieść pomoc, ktokolwiek jéj potrzebuje, dla wszystkich chciałem być wsparciem i pociechą. Słaba moja głowa pracowała dzień i noc, aby wynaleźć drogi, któreby mię do obranego celu przywiodły, którеby spełniły moje marzenia, dały upragnione niebo na ziemi, obdarzyły szczęściem, jakiego moje serce pragnęło. Trudno wypowiedzieć wszystko, co się działo w mojéj głowie i sercu; pragnąłem podzielić z kimś moje myśli, powierzyć je; ale komuż miałem o nich mówić? Mój młodszy brat Karol, młodszy o lat 3, nie pojmował mię wcale, kiedym mu mówił, on szukał zabawy, kiedym się unosił w moich marzeniach, on pytał mię o piłkę, albo rozprawiał o ślizgawce. Gniewała mię ta obojętność, gromi-

łem go, a on śmiał się ze mnie jakby z szaleńca. Żal mi go było, bo myślałem, że on nie zna roskoszy życia, sądziłem, że nie ma dobrego serca. Nie pojmowałem zaś z mojéj strony, że on dziecko, a dziecko zaledwie 7 lat mające. Pewnego dnia, a było to jakoś na wiosnę i czas był ciepły, ujrzałem go, jak siedział przed domem, a w koło chude i zgłodniałe psy go obstąpiły. Ciekawy co on robi, przybliżyłem się. Jakaż była moja radość, gdy przekonałem się, że ma wyborne serce, że pojmuje ból, głód i niedolę. Dzielił on chleb, który dostał na podwieczorek, pomiędzy wychudłe i zgłodniałe psy miasteczka. Wiedziałem, że i on był głodny, że kawałek chleba, jaki matka pomiędzy nas rozdzieliła, jedynem był naszem pożywieniem, że z owego chleba zrobił ofiarę. Spojrzałem na niego ze łzami w oczach, pochwyciłem go, przycisnąłem do serca, bo pierwszy raz uczułem, że mam brata, że ten brat do mnie podobny. On mnie pojmował, on mię zrozumiał! ah! jakaż to dla mnie była radość!...

Od téj chwili, jakiś nierozdzielny węzeł połączył mnie z nim na wieki. Kochałem go tak czule, tak tkliwie, że dla niego życie poświęcić, byłoby dla mnie największą przyjemnością.

Smutne położenie naszéj rodziny, ale osłodzone wzajemną miłością, okropnéj uległo zmianie przez chorobę matki. Zupełny niedostatek dał się w domu uczuwać, złowróżbe przeczucia ojca kirem pokryły wszystko, jęk boleści odbijał się we wszystkich piersiach, tak, że ja nie wiedziałem co ze mną się dzieje, że chodziłem bezprzytomny, obłąkany i modlić się nawet nie mogłem.

Pewnego dnia, matka przywołała nas do swego łoża, wzniosła nad nami ręce, spojrzała w górę i poleciła nas Bogu. „Bóg waszym opiekunem, rzekła do nas, Bóg was nie opuści i ja z łona wieczności będę nad wami czuwała.“

Myśmy milczeli, ojciec gorzkiemi zapłakał łzami, a matka nasza patrząc na nas z wyrazem politowania, modliła się głosem stłumionym, który niedługo zamrzeć miał w jéj piersiach.

Nagle zrobiło się cicho w mieszkaniu, ojciec padł na kolana, my nie śmieliśmy przerywać uroczystego milczenia, któregośmy nie pojmowali, ale które przenikało nas trwogą. Nasza matka nie żyła.

Bez łez nie mogę wspomnieć téj chwili. Widzę ją bladą, zmienioną, z zamkniętemi oczyma, boleścią na twarzy i ową łagodnością, z jaką całe swoje życie cierpiała.

Karol zaniósł się od płaczu, mnie łzy płynąć nie chciały; zmarzły widać na dnie serca, bo ono okropnie mnie bolało, bo zdawało mi się, że pęknie z bólu. Zostaliśmy sierotami, wszyscy zarówno nieszczęśliwi, dzieci i ojciec; on może najnieszczęśliwszy z nas wszystkich, bo któż dla niego zdołał zastąpić czułą przyjaciołkę.

Znajomi zajęli się pochowaniem jéj ciała. Gdy miano wyprowadzać ją z domku, łzy pierwszy raz potoczyły się strumieniem po mojéj twarzy, Karol krzykiem napełniał domek, bo widać przeczuwał, jaki los nas czeka i co to jest utrata matki.

Smutny był ubogi pogrzeb. Za trumną szedł mój ojciec, prowadzony przezemnie, drugą jego rękę trzymał Karol. Ojciec nie płakał wcale, ale na twarzy jego widać było boleść, trudną do opisania.

Stanęliśmy na miejscu wiecznego spoczynku. Po spuszczeniu ciała do grobu, ciężki jęk wydarł się z piersi mojego ojca, przeraźliwie zawołał Karol: „Matko, czemuś nas opuściła?“ ja milczałem, patrzyłem smutnie i znowu płakać nie mogłem.

Przysypano piaskiem ciało méj matki, grób rozdzielał ją od nas na wieki, raczéj od chwili połączenia się w niebie. Oh! mój ojciec i brat szczęśliwi, oni ją widzą przy sobie, opowiadają jéj swoje cierpienia i zapominają wszystkiego w jéj najmilszych objęciach. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 6 do dnia 7 Lipca.

Potocka Ludwika hr., Potocki Michał hr., Bystrzanowski Wojciech, Ozarowski jen. ces. ross., z Polski; -- Wyszkowski Sylwester ob., Romer Henryk ob., z Galicyi; -- Potocki Stefan hr., Beer, Werckmajster Wilhelm, Hasse Ferdynand, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Adelstejn Amalia, do Polski; -- Witke Fryderyk, Werckmajster Wilhelm, do Galicyi; -- Adelstejn oficer pr., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 3547.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w myśl rozporządzenia Rady Administracyjnéj Cywilnéj z dnia 5go Czerwca r. b. Nr. 2607 odbędzie się w biurach Wydziału licytacya *in minus* przez sekretne opieczętowane deklaracye, na ręce Przewodniczącego w Wydziale w dniu 20 b. m. i r. do godziny 1éj z południa składać się mające na wypuszczenie w przedsiębiorstwo dostawy dla 28 dozorców drogowych, mundurów, składać się mających z 28 surdutów, tyleż spodni i furażerek. Cena do licytacyi w kwocie złotych polskich 1207 naznacza się. Na *vadium* każdy z pretendentów złoży w Kassie Głównéj kwotę złotych polskich 120, która złożenie to na wierzchu opieczętowanéj deklaracyi, według wzoru przy obwieszczeniu niniejszém zamieszczonego, napisać się mającéj, poświadczy. Inne warunki tudzież wykaz effektów dostarczyć się mających w biórze Wydziału przejrzane być mogą.

Wzór do Deklaracyi.

Stósownie do obwieszczenia Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi z dnia 1 Lipca 1846 r. Nro 3,547, składam niniejszą deklaracyą, iż dostawy mundurów dla 28 dozorców drogowych, z 28 surdutów, tyleż spodni i furażerek składać się mających, podejmnję się za summę złotych polskich (wypisać literami) którą to dostawę uzupełnię według wykazu i warunków prze-

zemnie przejrzanych i zrozumianych (zamieścić datę, podpis i miejsce zamieszkania.)

Kraków dnia 1 Lipca 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*

Pisarz Trybunału.
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na żądanie Wgo Wincentego Wolffa bankiera i Obywatela M. Krakowa jako Pełnomocnika pełnoletnich Sukcessorów ś. p. Tekli z Miliewskich Laśkiewiczowéj to jest: Melanii z Laśkiewiczów Pletzner w assystencyi i z upoważnieniem W. Karola Pletzner męża swego czyniącéj, Eleonory Laśkiewicz i Natalii Laśkiewicz panien tudzież Adolfa Laśkiewicz Medycyny i Chirurgii Doktora, w Krakowie przy głównym Rynku pod L. 18 zamieszkałego sprzedaną zostanie przez licytacyą publiczną w drodze przymuszonego wywłaszczenia kamienica o dwóch piętrach pod L. 562 w gminie V. przy ulicy Szpitalnéj w Krakowie stojąca, od wschodu frontem z ulicą publiczną Szpitalną, od południa z kamienicą pod L. 561 W. Józefa Krzyżanowskiego, od północy z kamienicą Nr. 563 P. Pawła Sosnowskiego, a od zachodu z tyłami dwóch realności Nro 552 P. Fryderyka Gronemajera i Nro 553 Wgo Anastazego Siemońskiego, własnemi granicząca, do PP. Józefa i Anny Węgrzeckich małżonków należąca, a to na satysfakcyą summy ZR. 476 kapitalnéj ZR. 50 zastrzeżonéj kary M. C. Zwancigierami, oraz zaległych procentów i kosztów, do obligu pod d. 6 Lipca 1841 r. przed Notaryuszem Marcinem Strzelbickim przez tychże Węgrzeckich małżonków na rzecz ś. p. Tekli z Miliewskich Laśkiewicz zeznanego i na realności pod L. 562 hypotecznie ubezpieczonéj i na imię Sukcessorów téjże uregulowanéj.

Zajęcie téj realności uskutecznił Wojciech Dziarkowski Komornik Sądowy w dniu 12 i następnych dni Listopada tudzież Grudnia 1844 r. którego treść do wykazu hypotecznego zajętéj realności pod dniem 11 Grudnia 1844 r. do L. 1150 Dziennika hypotecznego wniesioną została.

Cena szacunkowa i warunki licytacyi zajętéj realności Węgrzeckich wyrokiem Trybunału Wyd. II. z dnia 12 Maja 1846 r. ustanowione są następujące:

1) Cena szacunkowa zajętéj kamienicy pod L. 562 w Krakowie stósownie do aktu oszacowania z dnia 29 Lutego 1840 r. ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie 22,042 zł. pol. 4 gr. która na trzecim terminie w braku licytantów do 2/3 części to jest do summy złp. 14,694 gr 23 zniżoną zostanie.

2) Chęć kupna mający złoży na *vadium* 1/10 część ceny szacunkowéj powyższym warunkiem w summie 22,042 złp. 4 gr. ustanowionéj to jest summę złp. 2,204 gr. 6 od którego składania jedynie Sukcessorowie Tekli Laśkiewiczowéj licytacyą popierający są wolni.

3) Nabywca zapłaci wszelkie koszta popierania licytacyi do rąk i za kwitem Adwokata sprzedaż popierającego a to zaraz po prawomocności wyroku też koszta zasądzającego, równie obowiązany będzie zapłacić podatki zaległe, gdyby się jakie okazały stósownie do przepisów prawa.

4) Widerkauffy i summy Instytutowe wykazem hypotecznym objęte pozostaną przy nieruchomości z obowiązkiem opłacania od téjże procentu po 5/100 od daty nabycia nie czekając skutków ukończenia klassyfikacyi.

5) Wypłaty warunkiem 2 i 3 licytacyi wymienione nabywca potrąci sobie z ceny wylicytowanéj, resztującą zaś summę do uzupełnienia ceny szacunkowéj, przy realności pozostałą wypłaci za assygnacyami sądowemi po prawomocności wyroku klassyfikacyjnego z procentem 5/100 od daty nabycia.

6) Niedopełniający któregokolwiek warunku licytacyi nabywca utraci *vadium* na korzyść wierzycieli i dłużników, i oprócz tego nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo zawodzącego nabywcy, a nigdy na jego korzyść ogłoszoną będzie.

7) Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczym przysądzeniu o 1/8 część ceny wylicytowanéj więcéj zaofiarował obowiązany będzie złożyć takową w Depozyt Sądowy wraz z *vadium*, z dopełnieniem formalności prawem przepisanych.

8) Po dopełnieniu warunku 2 i 3 licytacyi nabywca otrzyma dekret dziedzictwa, i odtąd wszelkie korzyści z nabytéj realności do niego należeć będą, z obowiązkiem jednak dotrzymania mieszkańców do kwartału gdyby się ciż znajdowali.

Sprzedaż wspomniona odbywać się będzie na audyencyi Trybunału W. M. Krakowa, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 w Krakowie zwykle od godziny 10 rano posiedzenia swe odbywającego za popieraniem Adwokata Jana Kantego Kleszczyńskiego O. P. M. przy głównym Rynku w Krakowie pod L. 20 mieszkającego.

Do któréj wyznaczają się trzy termina.

1. na dzień 18 Września
2. na dzień 23 Października } 1846 r.
3. na dzień 27 Listopada

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi pod prekluzyą zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu Adwokata pod prekluzyą złożyli.

Kraków dnia 4 Lipca 1846 r.

W. *Widerakiewicz.*